

# Alicja

W krainie lodu



*Tekst i ilustracje:*

*Małgorzata Maj*

# Alicja

## w krainie lodu



tekst i ilustracje  
Małgorzata Maj

## Dziwne znalezisko

Yotimo wydrążył otwór w lodzie i próbował złowić rybę na obiad. Zapasy jedzenia się skończyły i trzeba było zdobyć szybko coś do jedzenia, aby posilić się przed polowaniem na reny. Długo usiłował coś złowić, ale mu to nie szło. Jednooka bogini morza Sedna dawała się we znaki. To ona decydowała o powodzeniu, czy niepowodzeniu łowów. Jeszcze nie wybaczyła chłopcu tego, że ją wyśmiał, kiedy miał zaledwie osiem lat. Nie tylko nie pozwalała mu upolować foki. Miał już dwanaście lat i wciąż nie złowił nawet rybki. Jego bracia, choć młodszy od niego, mieli już udane morskie polowania na swoim koncie. On musiał opuścić osadę, aby nie spowodować gniewu Sedny na całe domostwo. Taka była decyzja Angekok, najstarszego człowieka plemienia, który wiedział wszystko i decydował o wszystkim.

Na szczęście przyjaciel Yotimo, wielki niedźwiedź polarny Nanook, wydawał się być bardziej zwinny rybak. U jego prawego boku leżało już sześć ryb. Jego nieskromny wyraz pyska oznaczał, że jest z tego bardzo dumny.

- W łowieniu ryb jestem na pewno lepszy – powiedział zarozumiale.

- We wszystkim jesteś dobry – odpowiedział chłopiec. – Ale w jednym ja jestem lepszy. W powożeniu psim zaprzęgiem.

- No tego to ja nie potrafię wcale – odparł niedźwiedź. – Ale po cóż mi to, kiedy mam własne cztery łapy – przekomarzał się dalej. – Dojdę na nich dalej, niż ty dojedziesz z tą sforą nieznośnych psów.

- Nie są wcale nieznośne – odpowiedział Yotimo udając, że jest obrażony. – Dobrze je wytresowałem i mnie słuchają. Ciebie nie słuchają wcale – dodał z uśmiechem. Yotimo nie przeżyłby tygodnia na lodowej pustyni bez Nanook, więc tylko się z nim droczył. Zawdzięcza mu życie. Zwyczaje Inuitów były surowe, a starszyzna konsekwentna. Dlatego Yotimo oddalił się od swojego rodzinnego domu i żył w samotności. To było warunkiem przetrwania osady w tym zimnym lodowym zakątku świata.

Ojciec Yotimo był spokojny o swego syna, ponieważ chłopiec odszedł ze swoim najlepszym przyjacielem Nanook, który nie pozwoliłby mu zamarznąć, zagłodzić się, bądź też zginąć.

- Wiem, wiem – oznajmił chłopiec. – Nie miałbym wystarczającej ilości tranu w organizmie by przeżyć, gdyby nie ty. Umieję zapolować na wilka, ale ze zwierzyną morską mi nie idzie. A tylko owoce morza mają niezbędny do przetrwania w tych warunkach tłuszcz i witaminy.

- Cieszę się, że to doceniasz – oświadczył z dumą miś. – A już myślałem, że jesteś niewdzięcznikiem.

Kiedy nierozłączni przyjaciele przekomarzali się, Yotimo dostrzegł z daleka istotę płynącą na krze. Postanowił sprawdzić cóż to, lub któż to taki dryfuje na morzu. Ruszył w stronę dziwnej szarej plamy.

-Ty tu zostań Nanook– powiedział do niedźwiedzia z miną nie znośną sprzeciwu. - Sam sprawdzę.

- Aha, szykuje się obiad, więc mnie odprawiasz z niczym? – powiedział żartobliwie. – Nie ma mowy.

Nie zważając na słowa Yotimo, ruszył za nim. Był ciekaw cóż to za zdobycz dostrzegł jego przyjaciel. - Ciekawe, czy dobrze smakuje. – zastanawiał się.

Szli po lodzie jak po pewnym gruncie. Do momentu, kiedy lud był już połamany i trzeba było skakać z kry na krę. W tej okoliczności Yotimo okazał się sprawniejszy. Jego ciało było o wiele lżejsze i mniejsze. Mógł swobodnie skakać i Nanook chciał, czy nie chciał, został w tyle.

Kiedy Yotimo zbliżył się do celu zobaczył, że jest to młoda dziewczyna w dziwnym ubraniu. Nigdy jeszcze takiej nie widział. Słyszał opowieści o ludziach z dalekich lądów, którzy przyплыли na statkach. Jednak nigdy nie było mowy o dziewczynkach. Byli to dorośli mężczyźni, którzy mienili się odkrywcami. Yotimo nie rozumiał, po co tu przybywali. Co tu odkrywać. Jak świat światem lód jest wszędzie. Chociaż słyszał, że są takie krainy, gdzie nie ma go wcale. - Świat bez lodu? – dziwił się. – Ha, ha... Jak można żyć bez lodu?

Tak rozmyślając, wziął dziewczynę na ręce. Była cała mokra. Przyodziana w delikatne tkaniny, jakich dotąd nie widział. Pomimo to jej ubranie było ciężkie od na wpół zamrożonej wody.

- Nanook, pomóż mi – powiedział do swojego przyjaciela, kiedy doszedł już do brzegu. – Nie dam rady sam donieść dziewczyny do zaprzęgu.

- To mamy dzisiaj wspaniałą kolację – ucieszył się. – To lepsze niż jakieś tam ryby. Urozmaicenie diety wreszcie!

- To nie kolacja Nanook – powiedział oburzony. – To człowiek. Dawno temu ustaliliśmy, że ludzi nie jemy.

- Tak sobie tylko żartuję – burknął niedźwiedź. – Zresztą, i tak jest za chuda. Kto by tam się nią najadł.

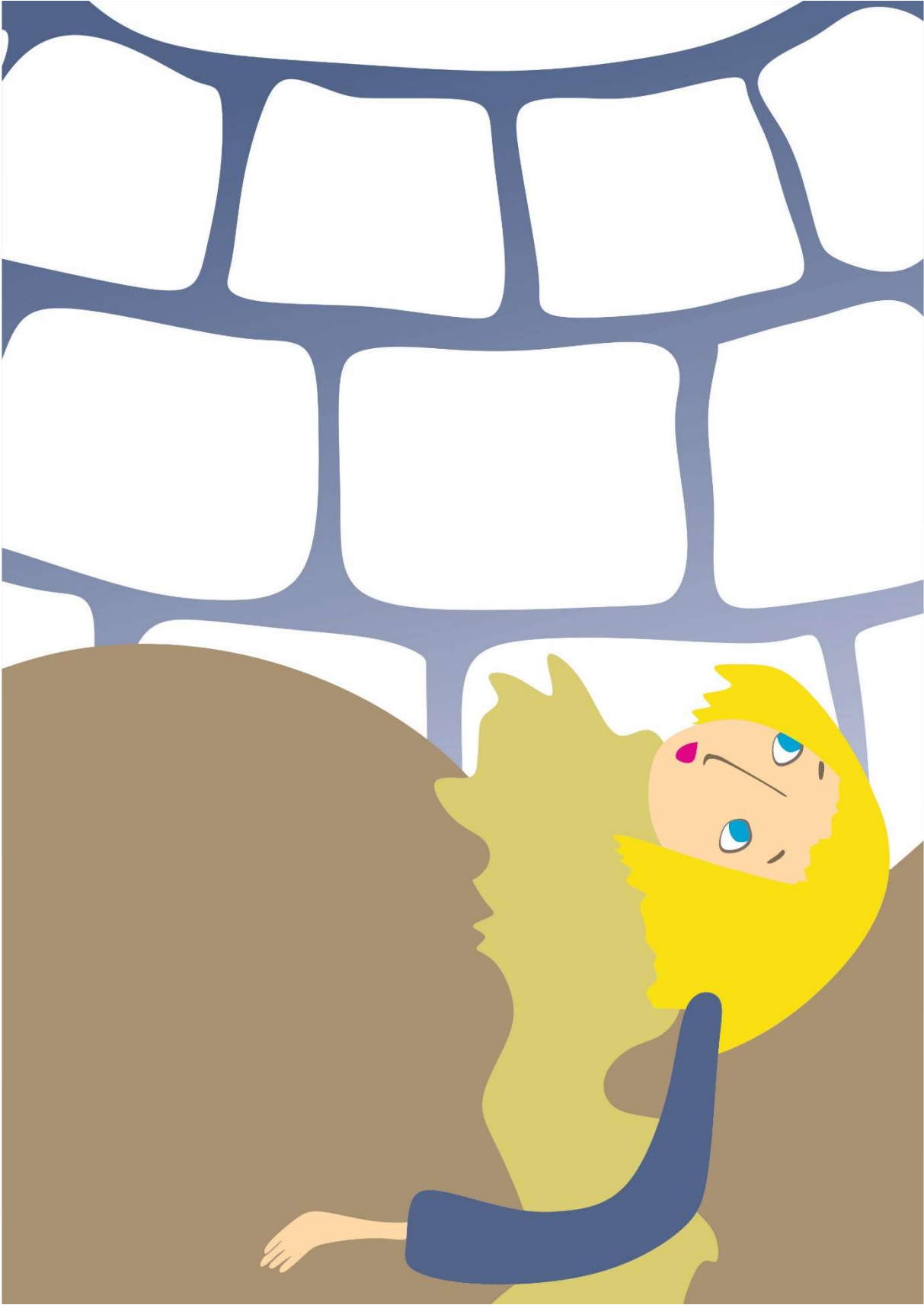
Kiedy dotarli do zaprzęgu, ułożył dziewczynę na saniach i ruszył w drogę. Robiło się ciemno. Dni były bardzo krótkie. Można by rzec, że nie było ich prawie wcale. Słońce wychylało się ledwie znad horyzontu i po niecałych dwóch godzinach zachodziło. To był znak, że zbliżała się noc polarna. To taka pora roku, kiedy nie ma słońca i wszędzie jest ciemno. - I tak będzie przez kilka miesięcy – rozmyślał w drodze Yotimo. – Ciężki okres przed nami, a my nie zgromadziliśmy zapasów jedzenia. I dodatkowa istota do wyżywienia! Ech, jakoś to będzie – skwitował i szarpnął lejcamy aby przyspieszyć psy.

### **Pobudka w lodowym domku**

Kiedy Alicja obudziła się, poczuła zdezorientowanie. Było jej ciepło. Rozglądała się wkoło, starając odgadnąć, gdzie jest. W pomieszczeniu było ciemno. Brakowało okien. Jedyne źródłem światła i ciepła był palący się knot zamoczony w dziwnym tłuszczu. To pewnie od niego pochodził ten zapach – pomyślała. - Taki rybi jakiś? Hm.. jakby tran. Mama zmuszała mnie do picia czegoś takiego. Nie smakowało zbyt dobrze.

Pomieszczenie było zbudowane z lodu. Było zwieńczone kopułą, podobnie jak starożytna budowla. Alicja widziała takie w książkach, które przywoził jej tata z wypraw. Tyle, że to wewnątrz było dużo mniejsze. Mniejsze niż jej pokój. Ona sama leżała na dziwnym legowisku, przykryta futrem. To ono sprawiało, że było jej ciepło. Wydychane przez nią powietrze zamieniało się w parę wodną niemalże natychmiast. To był znak, że w pomieszczeniu jest zimno. Z tego właśnie powodu nie miała zamiaru wychodzić z legowiska.







wydanie nr 1 z 2019 roku  
978-83-939884-1-9